

SEKTOR 05

Pismo Terenowego Komitetu Oporu "Solidarność" 30.09.84

Więźniowie Polityczni z Grodziska

Robert Chechłacz

Aresztowany został w dniu 4 marca 1982 r. o godz. 21.30. w Grodzisku Maz., na ul. Niepodległości, przed blokiem w którym mieszkał z rodzicami. Rysopis podany przez MO: wiek około 18 lat, wzrost około 170 cm, budowa szczupła, włosy ciemne-szary, proste, krótko strzyżone, usta średnie wąskie. Ubrany był w ciemnobrązową kurtkę, krótką, ze stojącym kołnierzem, spodnie ciemne, buty kozaczki ciemne. Mężczyzna ten strzelił do milicjanta.

Po doprowadzeniu do Komendy MO w Grodzisku, na której znajdował się już Tomasz Łupanow, rozpoczęło się bicie chłopca. W małym pomieszczeniu o pow. około 15 m², biło go na zmianę 6 milicjantów z Grodziska. Kopano i bito pałami. W brutalności przy biciu wyróżniał się, znany w Grodzisku funkcjonariusz Gliński. To trwało do godziny 4-tej nad ranem. Przygotowanie do właściwego śledztwa. Po przewiezieniu go do Pałacu Mostowskich w Warszawie, pierwsza "ścieżka zdrowia", kto może bieży do bicia, bo to za ich kolegę, to nic, że chłopiec ma zaledwie 17 lat. Bić, zakatować! Potem nieustanne przesłuchania, o każdej porze dnia i nocy, nie pamięta już, ile razy. Droga z piwnic na IIp. Pałacu to zawsze jego Golgota. Powie potem Matce: "Mamusiu, to było gorsze niż Gestapo". O szczegółach nie chce mówić, ale twierdzi, że to samo wspomnienie o tym. Od niechybnej śmierci, przez zakatowanie, ratuje go konieczność wystąpienia na procesie w charakterze głównego oskarżonego. Na teczkach akt, leżących na stole sędziowskim pisze: "sprawa Roberta Chechłacza i innych". Prowadzący śledztwo zadaje mu pytania, coś odpowiada, nie wie co, tamten formułuje odpowiedź dla protokółanta, piszą, k:żą podpisać, nie czyta, podpisuje. Jest mu wszystko jedno co tam napisali, marzy tylko o jednym, znaleźć się już w celi i położyć na podłodze, ale jeszcze droga do celi, może ją wytrzymać. Potem śledztwo przejmuje Prokuratura Wojskowa, czytają mu jego zeznania, zaprzecza, nie takiego nie mówił. Następują nowe przesłuchania, nowy protokół. Straszą karą śmierci, jest mu wszystko jedno co piszą. Podpisuje wszystko. Na procesie sprawia wrażenie nieobecnego, bolą go strasznie plecy i nerki. Występuje w samym sweterku, bez koszuli, która jest sztywna od krwi, mówi bardzo cicho. W pewnym momencie nabiera sił i oświadcza: "Nie zgadzam się, że strzał do sierż. Karosa oddałem specjalnie.. Strzał padł przypadkowo w czasie szamotaniny". Jego obrońca mec. M. Dubois udowadnia to wszystko, obrona jest jasna i konkretna. Dla wszystkich staje się jasne, że strzał padł przypadkowo, w czasie szarpaniny z sierż. Karosem. Linia oskarżenia zaczyna się chwiać. Kpt. Obara - prokurator Wojskowy - robi wszystko, aby tak nie było. Sięga po ostatni atut. Na salę sądową wkracza wdowa po sierż. Karosie z dziećmi. Sztucznie i teatralnie to wygląda. Dziennikarze są zażenowani. Po otwarciu sali, na komendę jakiegoś cywila, "już" wdowa rozpoczyna głośny płacz, potem przyskakuje do ławy oskarżonych i krzyczy: "mordercy!". Zaczyna się zamieszanie. Sędzia stara się ją uspokoić. Prokurator kurtuazyjnie podaje wdowie ramię i sadza na krześle. Pachnie mocno teatrem. Wdowa zanosi się głośnym płaczem. Sędzia ją uspokaja. Coś odpowiada przez chusteczkę Sędziemu. Sędzia nie bardzo to rozumie, rozkłada ręce i Prokurator rezygnuje z zeznań wdowy. Wyprowadzona jest z sali. Atmosfera oczyszcza się nieco, lecz czoło mec. Dubois, zasypia się. On jeden widzi, do czego to wszystko zmierza. Rozpoczynają się wyjaśnienia oskarżonych i mowy obrończe. Na pewien czas zdaje się wszystkim, że chłopcy nie są oskarżonymi, a tylko świadkami czegoś co dzieje się w Polsce, a po skończeniu sprawy pójdą wszyscy do domu. Wszyscy nawiązują do konkretnej sytuacji politycznej w jakiej ci chłopcy działali. Nikt nie wymienia nazwisk twór-

ców tej sytuacji, ale dla wszystkich jest jasne, że oni są głównymi winowajcami i oni powinni być głównymi oskarżonymi na sali sądowej. Gdyby nie ich polityka i nieudolne rządy, nie byłoby nigdy "sprawy Chechłacza i innych". Łatwo tej władzy mścić się na 17 letnim chłopcu, który nie ma żadnego doświadczenia w walce z potężną władzą, a która wydała się mu mało potężna, skoro pierwsze zdobywane pistolety były w prosty i łatwy sposób. Tu chodzi jednak o coś innego. Młodzież w Polsce rwie się do czynu. Trzeba ją za wszelką cenę zastraszyć. To ma być przestroga dla innych. Potem, gdy już uznają, że wrażenie przestraszenia mija, zrobią nową sprawę - Grzegorza Przemyska. A kto będzie następny? Który z młodych chłopców padnie ofiarą totalnego systemu? Chechłacz skazany został na 25 lat więzienia. Aż tyle lat trzeba im na resocjalizację młodego chłopca?

A. Staromiejski /cdn/

"Szkoła profesora Makówki"

/jest to tłumaczenie artykułu zamieszczonego w radzieckim piśmie dla dzieci klas młodszych "Barwinok" wydawanym przez KC Komsomolu Ukrainy, z kwietnia br./

Witam was przyjaciele. Chcę opowiedzieć wam historię, którą usłyszałem od mojej znajomej dziewczynki Nadii.

- W niedzielę - powiedziała Nadia - przyjechała nas odwiedzić ciocia Ola. Była taka elegancka, że nie mogłam od niej oderwać oczu. Na szyji miała zawieszony krzyżyk. Wyglądała wspaniale. Przypomniałam sobie, że jeszcze w zimie dostałam od kolegi w klasie w zamian za szkło powiększające bardzo podobny krzyżyk do tego, który miała ciocia Ola, tyle że znacznie większy. Pomyślałam, że gdy się w niego ubiorę będzie widac z daleka. Powiesiłam więc go na szyji i wyszłam na ulicę. Patrzyłam jak dziewczęta zazwyczaj pękają z zazdrości. Ale, gdy usiadłam na ławce podjechał autobus "Inturistu". Wsiadli z niego jacyś obcokrajowcy i od razu podszli do mnie, a jeden mówił tak:

- O, jaki dobry dziewczynka! My zrobić tobie zdjęcie dla nasze dzieci. Sowiecki dziewczynka wierzyć w boga?

- Skąd wam to przyszło do głowy - oburzyłam się! - U nas nawet malcy w boga nie wierzą!

- Jakże to? - Zdziwili się turyści. Kto nosi krzyż, chodzi do cerkwi ten jest wierzący...

- Bzdura! - wykrzyknęłam i błyskawicznie schłapiłam nieszczęsny krzyżyk.

I wtedy doznałam olśnienia: czyżby ciocia Ola była wierząca? Przecież ja muszę otworzyć jej oczy na prawdę! I ile tylko miałam sił w nogach pobiegłam uświadomić ciocię Olę. A turyści, gdy zdjęłam krzyżyk przestali mnie oczywiście fotografować. Wzięli mnie bowiem za kogoś rzadko spotykanego u nas, a bez krzyżyka stałam się taka sama, jak wszystkie dziewczęta.

Przybiegłam do domu i prosto do cioci Oli mówię tak: "Ciociu Olu, przecież ty wiesz, że żadnego boga nie ma, przecież to jest udowodnione przez naukę już dawno, dawno temu.

A ciocia Ola na to: - Z choinki się urwałaś, i bez ciebie wiem takie proste rzeczy... Ten krzyżyk noszę dla ozdoby, czyż nie wolno mi chodzić modnie ubraną?

- Ale cóż to za moda? Co za ozdoba, taki krzyżyk? - wykrzyknął wujek. Przecież z krzyżykami chodzą ciemni, otumanieni ludzie. Ciocia Ola rozgniewała się na nas, ale krzyżyk zdjęła. Natomiast ja przyniosłam swój panu, panie profesorze - zakończyła opowiadanie Nadia.

A ja drogie dzieci postanowiłam otworzyć muzeum Rzeczy bezużytecznych i Szkodliwych, w skrócie RBIS. Jednym z jego pierwszych eksponatów będzie krzyżyk Nadii. A czym wy uzupełnicie kolekcję naszego Muzeum?

Wasz profesor Makówka

Z narady Dyrektorów szkół: dyrektorzy zostali pouczeni, że należy przeciwdziałać Ruchowi Oazowemu wynajdując bardziej atrakcyjne formy spędzenia wolnego czasu przez młodzież, już słychać o konsultacjach w sprawie sześciodniowego tygodnia nauki w szkołach, czyżby dzieci za długo przebywały w domach i tam się złyłch rzeczy uczyły?

 APEL DO ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ

Grodzisk - Mijają rocznice wybuchu wojny, bitew, Powstania i inne. Jedne mniej, inne więcej uświęcone. Stawia się z tych okazji pomniki, wmurowuje tablice pamiątkowe. Nie ma tylko żadnej tablicy, ani pomnika, miejsce w Grodzisku Maz., przy ul. Traugutta, w którym od 1945 r. mieściła się kolumna żołnierzy podziemia, oraz działaczy niepodległościowych. To dawna siedziba NKWD i UB - powiatu grodziskiego. W miejscu tym obficie lała się polska krew. Stamtąd ciężko było wyjść. Pamiętacie ten płot drewniany, wysoki, przez który nie można było nic dojrzeć. Ilu tam zginęło? Napewno nikt dzisiaj nie doliczy się, chociaż snują się jeszcze po Grodzisku, byli pracownicy UB, ale i oni nie wszystko widzieli. Nie znają też ilości i losów wszystkich wywiezionych stąd w nieznane ludzi. Władze PRL, po październiku, zerwały podobno z niechlubną przeszłością. Nikt jednak wtedy nie pomyślał o uczczeniu przynajmniej skromną tablicą pomordowanych i katowanych, przy ul. Traugutta. A może teraz naprawimy ten błąd? Żadna kropla krwi polskiej nie powinna być zapomniana. Może chociaż skromny brzoźowy krzyż w tym miejscu narazie wystarczy? Żołnierze AK, tam ginęli i byli katowani Wasi Dowódcy i towarzysze broni, a może i Wy sami przeszliście przez tę kaźnię? Czy mamy zapomnieć o tym? O Waszej przelanej tam krwi i Waszych cierpieniach? Są jeszcze i uczciwi AK-owcy. Nie wszyscy poszli pić wódkę w ZBOWID-zie, razem ze swoimi katami, również członkami ZBOWID-u. Zwracamy się do nich, żołnierzy podziemia, którzy nigdy nie złożyli broni w walce o Niepodległą, zwracamy się do okolicznych mieszkańców, pamiętajcie o tym miejscu, otoczenie je opieką, to miejsce jest święte dla nas Polaków, bo tam płynęła krew polska. Władze napewno będą chciały aby to miejsce zabudować, w jakikolwiek sposób, zabronią tam wstępu, ale to normalne, mimo wszystko miejsce to nie zostanie nigdy zapomniane.

- Szczęsny

 Szachraj, Szachrajowa, szachrajstwo...

Jak dowiadujemy się ze źródeł dobrze poinformowanych, mieszkający w Pruszkowie, st.sierż.szt. Grzegorz Szachraj, ma poważne kłopoty. Dotychczasowa kariera milicyjna przebiegała wspaniale, od akcji, do akcji, za każdą sypały się nagrody i awanse. Służył w grupie anty-terrorystycznej. Osobiste codzienne uzbrojenie: dwa pistolety, jeden za paskiem, drugi pod pachą, dwa bagnety w cholewach butów, jeden z tyłu za pasem, na plecach i jeden z przodu. Czego się on obawiał? Czyżby po naszych ulicach chodzili sami terroryści? A może bał się rozpoznania przez którąś z jego ofiar? Były takie wypadki, jeszcze długo po 1945 r., kiedy ofiary rozpoznawały swoich katów. Napewno będą i po tej wojnie. Wsławił się szczególnie w działalności przeciwko grupie grodziskiej. Miał kilka specjalnych wyczynów na Komendzie MO w Pruszkowie, gdzie nieraz wpadał, aby dla rozgrzewki kogoś pobić. Jednym słowem prawdziwy zuch z MO, bliski klasowo i kościec ideologiczny odpowiedni.

Tymczasem, jego małżonka, p.Szachrajowa, pracująca w sklepie "Konsumy", rozwijała na dużą skalę działalność spekulacyjną. Nie byłoby to, takiej groźne w tym towarzystwie, ale zaczęła zawyżać ceny oszukując kolegów męża. Afera wydała się, sprawy nie dało się ukryć. Trzeba ponieść konsekwencje, za brudy we własnej "rodzinie".

Sierż. Szachraj czując się zagrożonym, przedterminowym odejściem ze służby, pewnie brakuje coś do pełnej emeryturki, zaczyna starać się o odpowiednią opinię lekarzy neurologów w Tworkach. Zawsze rentą inwalidzka to coś pewniejszego, a poza tym papiery wariackie, to wspaniała sprawa. Zresztą w tego typu "pracy", takie papiery to nic trudnego.

- Szczęsny

TKO"S" wydał zdjęcie Bogdana Lisa, w cenie 30 zł. Wkrótce zamierzamy wydać zdjęcia innych przywódców "S" i opozycji, w tym zdjęcie Zbyszka Bujaka.

URSUS: W ostatnim czasie nasiliły się w zakładzie akcje SB w stosunku do osób podejrzanych o działalność. Pracownicy wzywani są na przesłuchania przez zakładową SB i straszeni, że jeśli się nie ujawnią do końca roku to na podstawie zebranych materiałów dowodowych zostaną postawieni w stan oskarżenia.

Akcja PZPR i aktywu związkowego w celu przyciągnięcia większej liczby pracowników do związków reżimowych przybiera na sile i rozmachu. Kierownicy i pracownicy administracji przedsiębiorstwa wzywani są przez kolektyw na indywidualne rozmowy w czasie których wywiera się na opornych psychiczną presję zmuszając do podpisywania deklaracji.

Szczecin: Raz w miesiącu przywożony jest do Polski transport z lekami, odzieżą i darami z Norwegii, a organizowany jest przez obywatelkę Norwegii. Wszystkie dary trafiają do Szpitala dziecięcego w Szczecinie. Ale nie myślimy, że odbywał się to w normalny sposób. Na przejściu granicznym z różnych powodów cały transport jest zmuszany do bardzo długiego postoju, mało tego, pani która organizuje tę pomoc jest szykanowana po to by zmusić ją zapewne do... zaprzestania pomocy polskim dzieciom. Niewątpliwie dzieje się tak dlatego, że organizatorka tej pomocy występuje w Norwegii oficjalnie jako zwolniczka mówienia prawdy o Polsce, a niekiedy odkłamuje komunistyczną propagandę, która zawitała już i do Norwegii: pokazywane są wiadomego pochodzenia zdjęcia ze sklepów Pewexu z podpisami "Tam jest dobrze".

Gdańsk: W kościele św. Brygidy przyjął się zwyczaj przywożenia przez zakłady pracy, stowarzyszenia legalne i nielegalne, uczniów i studentów świeczek ze wstążkami ozdobionymi nazwami owych organizacji.

Podkowa: W ostatnią niedzielę została odprawiona msza litewska, szkoda tylko że Proboszcz parafii w Puńsku oraz towarzyszące mu osoby w ostatniej chwili powiadomiły telegraficznie, że nie przybędą. O przyczynach poinformujemy.

Podajemy informację ze źródła, które bardzo wcześniej poinformowało nas o rozważanej benicji /wtedy zlekceważyliśmy tę wiadomość jako nieprawdopodobną/ o możliwości rozważanej przez władze - o odwołaniu przyszłorocznych wyborów do Sejmu. /My się temu nie dziwimy/.

Warszawa: Po 10 września pojawiło się w firmowym sklepie mleczarskim na ul. Hożej masło "Delikatesowe" w cenie 120 zł za kostkę. Do tej pory najdroższe masło, w tzw. "złotku", kosztowało 98 zł. Tak więc na 1 kg, zyskuje państwo 88 zł bez ogłaszania dodatkowych podwyżek.

Milanówek: Zakład złożył zamówienie na zakup frezarki narzędziowej do Fabryki Obrabiarek Precyzyjnych "Ponar-Avia" i otrzymał odpowiedź odmowną z uzasadnieniem: "Z powodu przeznaczenia całej masy towarowej frezarek narzędziowych na eksport, oraz zabezpieczenia obronności kraju i programów operacyjnych istnieje możliwość dostarczenia frezarki pod warunkiem zwrotu korzyści finansowych utraconych z powodu zmniejszenia eksportu. tzn. 1020 \$ + 50 tys. zł nagrody z funduszu załogi dla pracowników, wolnej od obciążeń na PFAZ."

Grodzisk: Zakłady Farmaceutyczne "Polfa" emitują rocznie 423 t metanolu, 232 t pyłów, 112 t tlenu azotu, 57 t benzenu /ponadto bliżej nieokreślone ilości amoniaku, chlorowodoru oraz tlenu węgla/. Ponadto do przepływającej przez teren zakładu Mrowni wpływa 8224 m³ nieoczyszczonych ścieków. Zakład płaci rocznie z tego tytułu kary 25-30 mln zł, ale jest to przekładanie pieniędzy państwowych z przysłowiowej jednej kieszeni do drugiej. Należy nadmienić, że Mrownia jest dopływem Utraty: kąpiel w Utracie na wysokości Żelazowej Woli powoduje powikłania skórne.

O Status Więźnia Politycznego. Po amnestii w więzieniach pozostało około 20 więźniów Politycznych, ostatnie aresztowania Władysława Frasyniuka i Józefa Pinióra świadczą że ich liczba będzie szybko wzrastać. Nie wolno nam pozostawić ich samych. TKO"S" wyda wkrótce pocztówkę z adresowaną do Sejmu PRL. Wzywamy wszystkich o wysyłanie jej. Wzywamy o akcje plakatowe i malowanie napisów.

Inf. za AIT

Gratulacje dla Joasi i Dominika

Dziękujemy za wpłaty: Woźniak 1400, Tata 1500, J+W+P+X 500.